

Siemiatycze, 27.04.2042 r.

Drogi Łukaszu !

Piszę do Ciebie ten list w odpowiedzi na Twoją korespondencję. Aktualnie jestem w Siemiatyczach, gdzie, jeśli pamiętasz, razem się wychowywaliśmy. Trafiłem tam z rodziną – żoną i dziećmi - na obchody 500 – lecia otrzymania praw miejskich, więc całe miasto jest pięknie udekorowane. Dużo się tu zmieniło od mojego ostatniego pobytu. Wyobraź sobie, że niedawno zbudowano tu Wesołe Miasteczko! Za naszych czasów jedynie tędy przejeżdżało, teraz jest na stałe, dzieciaki szaleją, a i dorośli się nie nudzą, o czym sam się przekonałem. Największą atrakcją są kolejki szynowe, jedna dla małych dzieci do 14 lat, a druga powyżej tegoż wieku (na to się skusiłem, bo jak wiesz, to było moje marzenie). Teraz burmistrzem jest mój znajomy ze studiów, Patryk Jurczak, który przyjął mnie z otwartymi ramionami i oprowadził po całym mieście. Wyremontowano cerkiew św. Piotra i Pawła, teraz wygląda pięknie, skojarzyła mi się z Katedrą św. Marii Magdaleny w Warszawie. Dzień, w którym piszę to właśnie święto patronów obchodzone bardzo hucznie, jak za starych, dobrych lat. W cerkwi nabożeństwo odprawiał biskup Siemiatycki Atanazy, niegdyś przełożony klasztoru w Jabłecznej. Odwiedziłem także stadion siemiatyckiej Cresovii, gdzie spotkałem kolegę ze szkolnej ławki. Jest on teraz trenerem napastników w tym klubie. Za naszych czasów Cresovia grała w IV lidze, jeśli mnie pamięć nie myli. Teraz awansowała do I ligi! Nie spodziewałem się takiej poprawy ze strony piłkarzy, jednak nie było mnie tu dobrych 30 lat, wszystko mogło się zmienić. Po obejrzeniu treningu udaliśmy się do nowo wybudowanej na Zamościu kafejki, gdzie zjedliśmy bardzo smaczne desery lodowe. Mój miał smak śmietankowo truskawkowy, smakował mi tak bardzo, że mogę stwierdzić, że nigdy nie jadłem lepszych lodów. Później rozmawialiśmy o czasach, gdy byliśmy najlepszymi przyjaciółmi z podwórka, o latach szkolnych i wielu innych sprawach, których było tak dużo, że pamiętam tylko niektóre z nich. Po naszej wizycie w tamtej części miasta poszliśmy spacerkiem na halę widowiskowo – sportową, gdzie trenowała utworzona 7 lat temu drużyna siatkarska o nazwie „Siemki”. Po 20 minutach stwierdziłem, że bardzo im zależy na dobrych wynikach i dlatego trenują na maksimum możliwości. Nie wiem, może to tylko przywidzenie, ale zdawało mi się, że widziałem Michała Jankowskiego, rezerwowego reprezentacji Polski grającego na pozycji atakującego. Libero siemiatyckiej drużyny spisywał się nader dobrze, co zauważył także mój towarzysz. Razem doszliśmy do wniosku, że ten utalentowany chłopak ma szansę dostać się kiedyś do klubów z początku rankingu, a może nawet do reprezentacji. Po naszej dyskusji udaliśmy się do szkoły tańca. Na początku, gdy przyjaciel mi o niej opowiedział, nie wierzyłem, lecz później mi ją pokazał. Prezentowała się naprawdę bardzo dobrze, a ja byłem ciekaw, czy istniał tam jeszcze zespół „Małe Podlasie”, w



którym jak wiesz kiedyś tańczyłem. Wszelkie moje wątpliwości zostały rozwiane już po chwili, gdy ujrzałem „Balladę o Zakochanym Diabie”. Układ, który ostatnio tańczyłem ok. 25 lat temu. To dopiero było odczucie, po prostu się wzruszyłem, nie mogę tego inaczej ująć. Poprosiłem o bis, układ został zatańczony po raz kolejny, nagrałem go i później oglądałem kilkanaście razy w hotelu „Astor”, który został wybudowany w roku 2023 i po sześciu latach otrzymał cztery gwiazdki, więc jest mi tu wygodnie. Wracając do „Małego Podlasia”, „Diabeł” został wymyślony przez pana Jarka Wojciechowskiego na uczczenie 470 rocznicy nadania praw miejskich Siemiatyczom, czyli dokładnie 30 lat temu. Nie pamiętam, jak odbywały się wtedy uroczystości, ale wiem jedno. Teraz na pewno są dużo ciekawsze.

Po spotkaniu z przyjacielem i zwiedzeniu paru nowych miejsc zostałem odwiedzony do mojego aktualnego miejsca zamieszkania. Tam dzieci namówiły mnie do wyjścia z nimi i z żoną na spacer. Zgodziłem się pomimo zmęczenia i poszliśmy w stronę tak zwanych sadów. Po dotarciu na miejsce, w oddali ujrzałem dwa kominy, których wcześniej nie było, więc udaliśmy się tam. To, co tam ujrzałem, zaparło mi dech w piersiach. Żona także była zdziwiona tym, że w Siemiatyczach powstało Nowe Osiedle. Było tam pięknie: pomiędzy blokami zbudowano park z fontanną i pięknymi krzewami zasadzonymi dzięki inicjatywie mieszkańców, gdzie usiedliśmy na ławeczce, obok powstał nowoczesny i bezpieczny plac zabaw, na którym bawiły się dzieci. Zdziwiłem się, gdy moim oczom ukazał się „Orlik”. Aktualnie na jego murawie odbywał się trening szkolny. Dzieci były zmęczone i dlatego wróciliśmy do naszego hotelu. Nie było jeszcze zbyt późno, więc wynajęliśmy dla dzieci opiekunkę (zagwarantowałem nam ją hotel) i zabrałem żonę na romantyczną kolację do restauracji „Pod wierzbą”, którą polecił mi Patryk. Uwierzyłem mu na słowo i okazało się, że postąpiłem słusznie. Miejsce idealne na spędzenie przyjemnego wieczoru. Na pewno nie omieszkałem odwiedzić tego lokalu ponownie.

Niestety, czas w Siemiatyczach tak szybko i przyjemnie mija, a ja muszę jutro jechać dalej. Z Belgii jadę do Wilna, ponieważ zostałem poproszony o zaplanowanie budowy kręgielni, więc jutro wyjeżdżamy stąd z nadzieją na powrót. Żegnaj się z Tobą, ale mam parę pytań. Gdzie pracujesz? Znalazłeś sobie odpowiednią kobietę? Ustatkowałeś się? Odpowiedz jak najszybciej, do rychłego zobaczenia

pozdrawiam

Filip z rodziną

